Wydanie poranne

Rok III. **Kraków-Podgórze, sobota 24 czerwca 1905.** **Nr 164.**

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 25 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., zaś na następnych po 2 korony.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokolowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości urzęd. nieadresowane i nieopłacone przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru **3 centy = 6 halerzy.** — W poniedziałki i dni poświąteczne **2 centy.**

Ulgi dla Polaków
w Królestwie Polskiem.

W Petersburgu ogłoszono zatwierdzone przez cara postanowienia komitetu ministrów, wprowadzające w Król. Polskiem szereg reform, dotyczących szkół ludowych i gimnazyów, języka biurowego w stowarzyszeniach, samorządu wiejskiego i miejskiego etc. Komitet ministrów zapowiada utworzenie ziemstw w guberniach Król. Polskiego i samorządu w miastach na wzór rosyjskiego.

Uchwały komitetu ministrów są typowym okazem biurokratyzmu rosyjskiego. Przynoszą one niewątpliwie doniosłe ulgi, znosząc barbarzyńskie ograniczenia jak np. *zakaz rozmawiania po polsku* w obrębie murów szkół średnich, niemniej reformy zgoła zadowolić nikogo nie mogą.

Szczególniej w sprawie szkolnej ukaz nie przynosi niezbędnej reformy, aby wszystkie wykłady odbywały się po polsku (jest to dozwolone tylko w szkołach prywatnych). Według uchwały komitetu ministrów w w szkołach rządowych tylko religia ma być wykładaną po polsku, a inne przedmioty po rosyjsku. **Wobec tego społeczeństwo polskie w Królestwie z pewnością oświadczy się za dalszym bojkotem szkoły średniej, który ma trwać tak długo** dopóki unarodowienie szkoły w zupełności nie nastąpi.

Poniżej podajemy w skróceniu główne postanowienia komitetu ministrów:

1) We wszelkich zakładach szkolnych warszawskiego okręgu naukowego, wykład religii wyznania rzymsko-katolickiego odbywa się *w języku ojczystym* uczniów; dla wykładu religii i języka polskiego, winna być przeznaczona dostateczna liczba lekcyj.

2) Potwierdzić, iż *wykład języka polskiego*, w szkołach początkowych, a także w szkołach średnich, które sobie tego życzą, winien odbywać się *w języku polskim.*

3) Poruczyć ministrowi oświaty, aby niezwłocznie zarządził, co potrzeba, celem *zniesienia* wszystkich wydanych w drodze administracyjnej rozporządzeń, *ograniczających używanie przez uczniów pochodzenia polskiego w zakładach szkolnych* warszawskiego okręgu naukowego, w czasie po za lekcyami, swego *języka ojczystego* i obowiązujących zakłady szkolne prywatne warszawskiego okręgu naukowego do prowadzenia wykładów innych przedmiotów, oprócz fizyczno-matematycznych i historycznych, *w języku rosyjskim.*

4) Poruczyć ministrowi oświaty niezwłoczne opracowanie i wniesienie do rady państwa przedstawienia:

a) o dopuszczeniu w szkołach początkowych jednoklasowych i w pierwszych klasach innych szkół początkowych warszawskiego okręgu naukowego przy wykładzie arytmetyki posługiwania się, obok języka rosyjskiego, także językiem polskim;

b) o pozwoleniu szkołom prywatnym, niekorzystającym z praw zakładów szkolnych rządowych, warszawskiego okręgu naukowego, na wykład w języku polskim *wszystkich przedmiotów*, prócz języka rosyjskiego, historyi i geografii, które winny być przedmiotami obowiązującymi i wykładane po rosyjsku, i

c) o utworzeniu w uniwersytecie warszawskim lektury etatowej *języka polskiego* i osobnej etatowej *profesury języka polskiego i historyi literatury polskiej* z wykładem w obu razach w języku polskim.

5) Wyjaśnić, że w prowadzeniu ksiąg w zarządach gminnych, oraz na zgromadzeniach szkolnych w guberniach Królestwa Polskiego winny być prowadzone w języku rosyjskim wszystkie księgi i dokumenty, podlegające rewizyi osób urzędowych; równolegle z językiem rosyjskim, *może być dopuszczone używanie także i tego języka*, którym mówi ludność miejscowa. — Korespondencya wójtów z podwładnemi osobami urzędowemi może odbywać się w języku miejscowym.

Dalej zarządza komitet ministrów, aby postanowienia komisarzy włościańskich były tłomaczone na język *polski*; urzędnicy włościańscy mają znać *oba języki.*

8) Co do biurowości w Towarzystwach prywatnych postanowić:

Wszelka wogóle korespondencya Towarzystw prywatnych, oraz ich pełnomocników z władzami i osobami rządowemi, winna odbywać się w języku rosyjskim;

W biurowowości wewnętrznej Towarzystw prywatnych, w pisaniu protokołów, dzienników posiedzeń, ksiąg, dokumentów i innych papierów, na których zasadzie instytucye rządowe i osoby urzędowe dokonywają nadzór nad działalnością tych Towarzystw, dozwala się na używanie, równolegle z rosyjskim —



Koniec „cesarza Sahary". *(Patrz: Ze świata: „Kronika ilustrowana).*

Specyalne wydanie dla osób starszych mających osłabiony wzrok! „Książka do nabożeństwa dla osób starszych". Cena egz. pięknie oprawnego z futerałem 2 kor., z przesyłką pocztową 2·50 hal. Główny skład u St. Zielińskiego, Kraków, drukarnia „Czasu".

także *języka polskiego* z zastrzeżeniem, aby przekład polski był umieszczony równolegle z tekstem rosyjskim.

Dozwolona jest korespondencya Towarzystw prywatnych z innemi Towarzystwami i osobami prywatnemi w języku polskim.

9) Ważność art. 5 i 6, oraz punktów w art. 8 nie rozciąga się na miejscowości z jednolitą (!) ludnością ruską lub litewską we wschodnich częściach gubernii *lubelskiej*, *siedleckiej*, *łomżyńskiej i suwalskiej* — gdzie cała biurowość i korespondencya ma być rosyjską.

Dalej w art. 10 komitet ministrów znosi poprzednie zarządzenie, aby Tow. kredytowe ziemskie używało *wyłącznie* języka rosyjskiego.

W art. 11 przesiedlanie się osób narodowości polskiej z Królestwa do innych części państwa jest dozwolone (!) za zezwoleniem (!!) właściwych gubernatorów.

Art. 12 omawia sprawę utworzenia *ziemstw* w Królestwie Polskiem. Minister spraw wewnętrznych ma w tej sprawie poczynić wnioski w Radzie państwa.

Art. 13 dotyczy *samorządu miejskiego*. Jenerał-gubernator warszawski ma w tej sprawie przedłożyć wnioski Radzie państwa.

Wreszcie komitet ministrów poleca ministrowi sprawiedliwości, aby wprowadził w Królestwie Polskiem posady honorowych *sędziów pokoju* i przy sądzie „radę adwokatów przysięgłych“ (czyli Izbę adwokacką).

W kuloarach parlamentu.

II.

Złudzenia barona Gautscha.

Koło Polskie szturmuje energicznie do gabinetu Gautscha.

Skończyła się już epoka wyczekiwania. Od chwili objęcia rządów przez dzisiejszego prezesa ministrów, dobiega już szósty miesiąc do kresu. Prawda, że bar. Gautsch był czas dłuższy złożony ciężką chorobą. Jeszcze dzisiaj jego zdrowie nie jest w tęgim stanie. Ale do zastanowienia się nad żądaniami polskiemi miał dosyć czasu. Zresztą te żądania nie są niczem nowem. Bar. Gautsch nie może się skarżyć, ażeby Koło Polskie zaskoczyło go z nienacka. Upaństwowienie Kolei Północnej, urzeczywistnienie robót kanałowych i regulacyjnych, a nawet budowa nowych dróg żelaznych — są to wszystko żądania, oddawna znane ministrom. Upaństwowienie Kolei Północnej stoi w programie Koła Polskiego od lat niemal trzech. Roboty kanałowe gwarantuje ustawa, uchwalona przez parlament przed czterema laty. O budowę nowych dróg żelaznych, z dokładnem wskazaniem potrzebnych Galicyi linij, starają się posłowie polscy już także lat kilka.

Bar. Gautsch sądzi zapewne, że rozstrzygnięciem pomyślnem kwestyi propinacyjnej zdoła posłów polskich skłonić do odstąpienia od powyżej przytoczonych życzeń. Bar. Gautsch się łudzi! Załatwienie sprawy propinacyjnej, w sposób nie bardzo różniący się od stosunków dzisiejszych, zadowolni bezwarunkowo wielkich dzierżawców propinacyjnych, ową gromadkę magnatów i półpanków, którzy z dzisiejszego systemu propinacyjnego ciągną olbrzymie zyski.

Ale większość Koła Polskiego stanowczo nie będzie zadowoloną. Posłowie miejscy i wiejscy, a nawet rozważniejsi z posłów większej własności, zdają sobie doskonale sprawę, że Koło Polskie poniosłoby wielką klęskę moralną, gdyby nie zdołało skłonić rządu do spełnienia gospodarczych życzeń kraju.

Łatwo się domyśleć, jakie byłyby następstwa takiej klęski moralnej wobec zbliżających się ogólnych wyborów do parlamentu. Toć najdalej w czerwcu albo w lipcu 1906 roku nastąpi rozwiązanie Izby poselskiej, poczem odbędą się nowe wybory. Z jakiem czołem stanęliby dzisiejsi posłowie polscy przed wyborcami, gdyby nie mogli wskazać, ani na upaństwowienie Kolei Północnej, ani na rozpoczęte roboty kanałowe, ani na budujące się drogi żelazne w Galicyi? Śmiało twierdzić można, że pomimo wszystkich sztuczek wyborczych, oburzenie opinii publicznej zmiotłoby z areny wyborczej co najmniej połowę dotychczasowych posłów miejskich i wiejskich.

Dlatego też jeszcze raz podkreślam, że bar. Gautsch poważnie się łudzi, sądząc, iż załatwieniem sprawy propinacyjnej w myśl paru wielmożów galicyjskich uwolni się od konieczności upaństwowienia Kolei Północnej, od rozpoczęcia robót kanałowych i od budowy nowych kolei żelaznych w Galicyi, w co wszystko nie bardzo wierzę mimo środowych obietnic prezesa gabinetu.

Dobroduszny obserwator.

Nasi najserdeczniejsi.

(*Wściekłość pruska wobec zmian w Rosyi. „Straż“ w Poznańskiem*).

Prasa niemiecka drży. Każda prawdziwa lub fałszywa pogłoska o zmianie systemu rusyfikacyjnego w Królestwie wywołuje w dziennikach berlińskich nietylko kwaśne, ironiczne uwagi, lecz wprost symptomy trwogi, połączone z alarmującemi przestrogami pod adresem rządu rosyjskiego. Jest coś niesłychanie bezczelnego w tych dąsach politycznych prasy niemieckiej. Z bezprzykładną arogancyą przemawia ona tak, jakby miała prawo dyktować Rosyi jakieś normy postępowania względem Polaków, jakby Rosyi nie wolno było bez przyzwolenia Niemiec traktować Polaków inaczej, niż dawniej. Charakterystycznym wyrazem tej metody dziennikarskiej jest np. artykuł berlińskiego „Börsen-Couriera“ p. t. „Kwestya polska w Rosyi“. Czego tam niema! Jakieś strachy okropne maluje na ścianie dziennik hakatystyczny. Hu! hu! Biada Rosyi, gdyby pozwolić miała np. na wysyłanie telegramów z Petersburga w języku polskim. Artykuł kończy się w słowach następujących.

„Dla Niemiec wszystkie te wypadki mają znaczenie pierwszorzędne. Skoro już powodzenie Polaków w Galicyi oddziałało silnie na rozwój stosunków w Poznańskiem, Prusiech Zachodnich i na Górnym Śląsku, to łatwo sobie wyobrazić, co się dziać będzie, gdy Polacy w Rosyi otrzymają większą swobodę ruchu. Bo o tem wiemy doskonale: Umiarkowanymi Polacy nigdy być nie umieli“.

Kwiat na bagnisku.

NOWELA WĘGIERSKA

przez

26) FRANCISZKA HERCZEGA.

— Jurisics! — szepnęła jak echem, składając ręce.

— Wystraszyłem panią może? — spytał Jurisics zcicha. — Proszę mi wybaczyć!

Podali sobie ręce i popatrzyli na siebie oboje wahająco, jakby badając się wzajem. Dziewczyny twarz była wciąż blada jeszcze. Może dostrzegła wyraz pewnej nieufności w oku młodzieńca, a to czyniło ją lękliwą, onieśmieloną.

— Nareszcie więc przybył pan, panie Jurisics! Dawno już czekałam pana!

Młody człowiek usiadł, Jessi zaś oparła się o sofę i przypatrywała mu się wzrokiem nieruchomym, badawczym. Mieli wzajem przecież tyle pytań do siebie poprzednio, a teraz nie wiedzieli w pierwszem pomieszaniu, o czem mają mówić z sobą.

Jessi zajmowała skromne, ale bardzo eleganckie mieszkanko. Zawsze miała wrodzone poczucie barw, oraz instynktowne zrozumienie sztafażu. Ten sztafaż właśnie przygniatająco wpływał na Jurisicsa. — Z wielkiemi swemi, stwardniałemi od pracy rękami, w sukniach znoszonych, wydawał się sam sobie niezgrabnym i nędznym pośród bambusowych mebelków i ciężkich portyer. Zupełnie inaczej wystawiał on sobie to pierwsze spotkanie. Teraz doznawał pewnego rozczarowania i zdawało mu się, że trzeba jakimś pozorem usprawiedliwić swe przyjście.

— Chciałem raz jeszcze zobaczyć panią zanim odjadę — wymówił powoli, jakby niepewnie.

— Dokądże pan wyjeżdżasz?

— Daleko, tam, dokąd już zeszłego roku chciałem wyjechać.

Nastąpiła długa chwila milczenia.

— I wyjeżdża pan sam? — spytała Jessi, patrząc na gościa wielkiemi swemi oczyma.

— Sam. Kogóż miałbym zabierać ze sobą?

— Oczywiście! Kogóż miałby pan zabierać!

Jessi wyprostowała się i przeszła powoli ze skrzyżowanemi rękami przez pokój. Kiedy doszła do swego biureczka, widocznie coś jej przyszło na myśl. Wzięła zeń wielką, czarną księgę i kładąc ją przed Jurisicsem, wymówiła w niedbałym, obojętnym tonie:

— Tu jest obrachunek!

— Co za obrachunek?

Jessi otworzyła księgę, poczęła w niej przewracać kartki i mówiła:

— Tu wniesione jest wszystko. Otrzymałam sumę 14.500 guldenów... 4.500 guldenów użyłam na urządzenie mego sklepu... 3.000 guldenów złożyłam w kasie oszczędności.. masz pan tu odnośną książeczkę... 2.000 guldenów dałam tytułem zaliczki, odpowiednio ubezpieczywszy je hypotecznie, moim dostawcom kwiatów w Steinbruch.... Interes idzie dobrze, w pierwszym roku zaraz przyniósł 3.000 guldenów czystego zysku... z tego wydałam tysiąc, pozostałe dwa tysiące złożyłam również w kasie oszczędności.... Pozostawałoby zatem tylko 5 000 guldenów, których nie mogłabym wykazać.... Użyłam je na moje osobiste potrzeby.. musiałam je zwrócić Hadfalussy'emu.... A jeśli pan teraz odjeżdżasz, nie wiem doprawdy, jak je spłacę....

Zamknęła książkę, powstała napowrót i rzekła cichym głosem:

— A jeśli pan teraz odjeżdżasz, to już nie wiem doprawdy, co stanie się ze mną...

Jurisics pochwycił rękę Jessi.

— Ależ Jessi, nie przypuszczasz chyba, abym przyjął te pieniądze! Co pani sobie myślałaś właściwie?

Ciąg dalszy nastąpi.

Pończochy damskie i dziecinne jak również rękawiczki jedwabne, niciane i skórkowe, POLECAJĄ STEFAN PORĘBSKI i Ska ul. Grodzka Nr. 2.

Tak to podłe szwabskie plemię drży nietylko przed tem, co się dziać zaczyna w Rosyi, ale drży także przed tem, co się dzieje w *Poznańskiem*. A prusactwo ma nowy powód potemu. Albowiem w Poznańskiem z inicyatywy J. Kościelskiego zawiązało się nowe Towarzystwo „Straż" założone w celach obrony *przeciw hakatystom*. Pierwszy imponujący wiec „Straży" odbył się onegdaj w Poznaniu.

Berliński „Tageblatt" streszcza przemówienie posła Chrzanowskiego i drwi z mowy adwokata Seydy, który oświadczył, że „Polacy wprawdzie o gwałtownem oderwaniu się od Prus nie myślą, bo byłoby to samobójstwem politycznem, ale pamiętać powinni o tem, że od Niemców nic dobrowolnie nie uzyskają i dlatego wszystkie siły skupić powinni w celu samoobrony". — „Brzmi to jak ironia" — dodaje „Tageblatt" i przewidując, że „Straż" zgromadzi pod swojemi sztandarami około 250.000 Polaków poznańskich, tak kończy swój blady z przerażenia artykuł:

„Skupić wszystkie siły niemieckie — o to jedyne hasło nasze w tej chwili. Kontrasty stronnictw i wyznań nie powinny żadnej roli odgrywać tam, gdzie groźna organizacya polskości usiłuje wszystkich Niemców zdeptać pod swojemi stopami.

„Jednocześnie uważamy za niezbędne, aby przeszkadzać wzmacnianiu żywiołu słowiańskiego przez obieżysasów z Królestwa i Galicyi. Może to będzie niewygodne dla wielkiej własności ziemskiej, ale tu nie agrarne, lecz narodowe interesy odgrywać powinny rolę decydującą. Niechaj Niemcy nie lekceważą „Straży" poznańskiej i niechaj pilnują się dobrze, bo nastać może czas, w którym wodzowie polscy zrzucą maskę i spróbują gwałtem odebrać Niemcom to, co nazywają dobrem skradzionem."

Z KRAJU

Z Zakopanego piszą nam:

Już krótki czas dzieli nas od otwarcia naszej wystawy. Na placu wystawowym wrze gorączkowa praca; roboty budowlane są już na skończeniu; pozostaje jedynie budowa werandy restauracyjnej, kiosku muzycznego jakoteż uporządkowanie placu i ogrodu.

Cały plac wystawowy, pawilony, restauracya i droga z miasta na wystawę będzie elektrycznością oświetlona. Instalacyę wykona lwowska firma „Sokolnicki i Wiśniewski", stawiając własną maszynę dynamo elektryczną w tartaku hr. Zamoyskiego.

Przez cały sezon wystawowy (t. j. od 15 lipca do końca sierpnia a ewentualnie do końca września) będzie na wystawie w specyalnie na ten cel zbudowanym kiosku muzycznym (między restauracyą a placem tenisowym) koncertować własna orkiestra wystawowa. W dniu otwarcia wystawy i w kilku dniach następnych będą przygrywać dwie orkiestry.

Komisya zabawowa komitetu wystawowego przygotowuje cały szereg atrakcyi w formie festynów, zabaw, gier towarzyskich na boisku wystawowem itd. Dla dzieci sprowadziła dyrekcya wystawy przedsiębiorcę z karuzelą, huśtawkami, teatrem elektrycznym etc.

Kilka większych zjazdów i wycieczek zostało już zapowiedzianych. W dniach 12, 13, 14 i 15 sierpnia odbędzie się w Zakopanem II. krajowy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej. Delegaci około 80 Towarzystwa Pomocy przemysłowej, z całego kraju zawitają w tym czasie na wystawę.

Po Zjeździe Ligi odbędzie się Zlot Sokołów okręgu krakowskiego. Między tut. wydziałem Sokoła a Komitetem wystawy toczą się rokowania o to, by uroczystości zlotowe odbyły się na boisku i placu wystawowym. Mamy nadzieję, że rokowania zostaną pomyślnie ku korzyści obu stron zakończone. Ponadto projektowane są większe wycieczki osobnymi pociągami krakowskich i lwowskich Towarzystw akademickich i sportowych jakoteż zbiorowe wycieczki pojedynczych Towarzystw Pomocy przemysłowej; zresztą tegoroczny sezon sam dla siebie będzie bardzo ożywiony; zwłaszcza Królestwo — wobec niespokojnych tam czasów i niepewnych stosunków — będzie bardzo silnie reprezentowane.

Dla tych wszystkich stałych i przejezdnych gości będzie wystawa niewątpliwie wielką atrakcyą, wysiłki ruchliwego komitetu około upiększenia, umilenia i urozmaicenia wystawy pozwalają spodziewać, że z jednej strony cały ruch handlowy Zakopanego skoncentruje się w pawilonach wystawowych, a z drugiej strony plac wystawowy i restauracya wraz ze swemi wszystkimi atrakcyami stanie się celem codziennych spacerów całej naszej publiczności i miejscem ożywionych zabaw.

Szczególną doprawdy pieczą otacza dyrekcya wystawy naszych przemysłowców, starając się o wszelkie jak najdalej idące ułatwienia i udogodnienia; licząc się ze stosunkowo droższymi warunkami życia w Zakopanem w sezonie oddaje ona tym przemysłowcom, którzy sami lub przez swych zastępców zjadą do Zakopanego mieszkania w obrębie rejonu wystawowego po nader przystępnych cenach; również każdy przemysłowiec za okazaniem legitymacyi wystawowej przez dyrekcyę otrzyma wikt w restauracyi wystawowej po znacznie zniżonej cenie.

Ponieważ nie każdy przemysłowiec będzie mógł osobiście zająć się dozorem i ewentualnie sprzedażą swych artykułów, przeto dyrekcya wystawy zakontraktowała rutynowanych i fachowych kupców, którym daje mieszkania bezpłatnie i którym powierza zastępstwo firm na wystawie. Zastępcy ci pobierają od przemysłowców jedynie zwykłą prowizye kupiecką. Również i kupcy zakopiańscy na interwencyę dyrekcyi oświadczyli gotowość zastępstw na tych samych warunkach. Komitet wyjednał również zniżki kolejowe, na podstawie których wystawcy będą opłacali przewóz kolejowy od swych wyrobów tylko do Zakopanego, z powrotem odbywa się przewóz bezpłatnie.

Jak nas z dyrekcyi wystawy informują — mogą się przemysłowcy zgłaszać przez kilka jeszcze dni ostatnich. W każdym jednak razie pośpiech jest konieczny, gdyż na budowę drugiego pawilonu brakłoby już czasu, wobec czego lista zgłoszeń dla braku miejsc w tych dniach zostanie zamknięta.

Nowy Sącz *22 czerwca*. (*Wystawa rolniczo-przemysłowa*). Wspólnem staraniem tutejszych towarzystw: Pomocy przemysłowej, roln. okręg. i Towarzystw cechowych, odbędzie się w naszem mieście w dniach od 26 sierpnia do 3 września br. okręgowa wystawa rolnicza połączona z wystawą pr emysłu

Skandaliczna książka

20) **p. Włodzimirskiego.**

Gdy pewnego razu moja siostra zapytała się Cecylii, dlaczego sprzedała swój depozyt, ta odpowiedziała jej, że ma to do zawdzięczenia drowi Frischauerowi. Na zapytanie, gdzie zawarła znajomość z Frischauerem, odpowiedziała:

— Przez znajomych.

— Przez których znajomych? — zapytała się moja siostra.

Cecylia odpowiedziała jeszcze raz lakonicznie:

— Przez znajomych...

Podczas mego pobytu w Wiedniu, będąc u niej w hotelu Bristol, zapytałem się jej, czy już zerwała występny stosunek z Milewskim. Na to odpowiedziała mi wówczas:

— Przysięgłam ci na życie naszego najdroższego dziecka Dudusia, że nic podobnego między mną a Milewskim nie zaszło. Występnych stosunków z nim nigdy nie utrzymywałam.

Zauważyłem wtedy, że obraz Milewskiego stał na stoliku w jej sypialnym pokoju.

Razu pewnego rzekła do mnie:

— Ach, gdybym wiedziała, że Milewskiemu może się stać jakaś krzywda, lub, że może zachorować... byłabym niepocieszoną! Lękam się tak o niego!

* * *

W tym czasie zasięgałem porady u różnych osób, czy możliwem jeszcze jest, bym, w danych warunkach wziął żonę z powrotem do domu, ale wszyscy mi odradzali i ostatecznie ja sam stanowczo nie życzyłem sobie nawiązania zerwanych nici. W tem nagle pewnego dnia dowiedziałem się, że Cecylia powiedziała do mej siostry, iż takiego figla wypłatała Milewskiemu, że go uczyni w świecie niemożliwym. Gdy siostra przerażona zapytała się, co zamierza począć, dlaczego się nań gniewa? nie odpowiedziała nic i zaczęła mówić o innych rzeczach.

W lecie 1903 roku znowu Cecylia opowiadała siostrze mojej, że wprawdzie z Milewskim już nie utrzymuje stosunków, niemniej jednak on łoży na wszystkie jej wydatki. Prosiła siostrę także, by ją kiedy odwiedziła w hotelu, bo chce z nią o rozmaitych rzeczach pomówić. Moja siostra wybrała się istotnie z wizytą i spotkała u Cecylii pannę Wandę Zawistowską, córkę b. urzędnika bankowego z Krakowa. Pna Zawistowska kształciła się wówczas w Wiedniu w śpiewie. Cecylia zapraszała siostrę moją na obiad w „Bristolu", ale siostra odmówiła, nie chcąc pokazywać się publicznie z rozwiedzioną żoną swego brata i oświadczyła, że chce mówić z nią tylko w jej mieszkaniu prywatnem.

Siostrę uderzył wówczas przepych, jakim Cecylia na każdym kroku się otaczała, więc zapytała się jej, czy nie, jest zadłużoną — dodając, że przecież można w Wiedniu żyć o wiele taniej. Cecylia odrzekła jej wówczas:

— Mogę sobie pozwolić na to, bo wszystko idzie z kieszeni Milewskiego!

Sprawiła sobie też w tym czasie wielką ilość wspaniałych toalet, kapeluszy etc. (miała wszędzie kredyt otwarty), tak dla siebie, jak i dla swej przyjaciółki Zawistowskiej w pierwszorzędnych magazynach i trzymała powóz na gumach, w którym codziennie odbywała przejażdżki. Jej sypialnia ozdobiona była najdroższymi kwiatami, a na jej obiadach w hotelu Bristol bywali rozmaici zagraniczni attachés wojskowi, którzy uważali ją za „naturalną córkę hrabiego Milewskiego". Między innymi bywał także młody turecki attaché generał Chukri-Pasza.

Ciąg dalszy nastąpi.

Pierwszy najtańszy **Magazyn mebli** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 36, I. p. pod firmą **KAJETAN DUDZIAK** poleca kompletne urządzenia pokoi oraz przyjmuje wszelkie roboty dekoracyjne i tapicerskie, po cenach możliwie niskich.

miejscowego rękodzielniczego. Celem wystawy jest zaznajomienie ogółu naszej publiczności z obecnym stanem wytwórstwa krajowego i przegląd przemysłu miejscowego i okolicznego. Kierownictwo działu pracy kobiet, wyrobów koronkarskich, guzików i wogóle domowego przemysłu kobiecego, objęła p. Albina M a ł e c k a, żona insp. lasów w Nowym Sączu i ona też udziela wszelkich informacyi. Komitet wystawy zwraca się z gorącą prośbą do naszych pań-obywatelek, by raczyły zająć się w swej okolicy tym działem wystawy.

Przewodniczącym komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu, wybrano p. Augusta Fryderyka hr. Brezę, zastępcami tegoż wybrano pp. Stanisława Nowakowskiego i Romana Pisza, sekretarzem p. Antoniego Brudziankę, skarbnikiem p. Franciszka Kopaczyńskiego, członkami komitetu pp. Rosmanitha Józefa, Remigo Zenona, Stanisława Fibausera i Zabżę Władysława.

Z Białej piszą nam pod datą 22-o czerwca: Z wielką radością młodzież szkoły w Białej i w Leszczynach oczekuje najbliższej niedzieli, w tym bowiem dniu wyruszy koleją Północną do Krakowa, na dwudniową wycieczkę, celem zwiedzenia pamiątek starodawnej Piastów stolicy.

Wyjazd z Bielska o godz. 6 rano.

W wycieczce weźmie udział 120 dzieci ze szkoły polskiej w Białej, oraz sześciu nauczycieli — i 20 dzieci ze szkoły polskiej w Leszczynach z jednym nauczycielem. Wybierają się też na wycieczkę osoby starsze.

W Krakowie przyjęciem i ugoszczeniem dziatwy zajmie się Zarząd główny i miejscowe Koła Tow. „Szkoły Ludowej". Młodzież jedzie bezpłatnie, bo zniżone bilety jazdy zapłaci osobny komitet, który od dwóch lat zbierał fundusze na wycieczkę, bądźto w drodze datków, bądź z przedstawień, urządzanych przez dziatwę szkolną.

Dzieci zwiedzą Wawel, Skałkę, kościół Maryacki, Park dra Jordana, Kopiec Kościuszki i muzea, a w drugi dzień pobytu odbędzie się popis deklamacyjno-wokalny uczniów szkoły polskiej z Białej.

Powrót z wycieczki nastąpi we wtorek przed południem.

Janowice (powiat bialski). W niedzielę dnia 25 czerwca b. r. odbędzie się w Janowicach założenie włościańskiego „Sokoła". Myśl wyszła od włościan samych. Na otwarcie zaproszono gości z okolicy.

Co słychać w mieście?

Dnia 24 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Narodzenie św. Jana Chrzciciela. — Jutro w niedzielę Wilhelma opata. — Pojutrze w poniedziałek Jana i Pawła.

Sobota.

Teatr miejski. „Druciarz", operetka w 3 aktach Lehara.

Posiedzenie Tow. oświaty ludowej o godz. 5½ po poł. w sali Rady m.

Wyścigi konne o godz. 3 po południu.

Skandal! C. k. biuro korespondencyjne czyli rządowa telegraficzna ajencya austryacka, nie podała wcale ważnego telegramu o zatwierdzeniu ulg dla Królestwa Polskiego!

Oburzający ten fakt świadczy raz jeszcze, że austryackie Biuro jest w zupełnej zawisłości od *pruskiego* biura Wolffa w Berlinie i w sprawach polskich donosi tylko o tem, co Prusacy uważają za potrzebne, pomija zaś milczeniem wszystko, co prusactwu jest niemiłe.

To też z przyjemnością zaznaczamy, że Koło polskie na ostatniem posiedzeniu zajęło się tą sprawą. Poseł Grek wskazywał, jak stronnicze są wiadomości c. k. Biura korespondencyjnego (czytaj biura Wolffa) z tak zwanych „Polendebatten" w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim. Prezydyum Koła ma zwrócić na to uwagę prezydentowi gabinetu.

Na posiedzeniu Rady państwa pos. Breiter i tow. wnieśli w tej sprawie interpelacyę, żądając, aby c. k. Biuro miało swych własnych reprezentantów w Berlinie i w Petersburgu.

Od p. Karola Włodzimirskiego otrzymujemy następujący list:

„Szanowna Redakcyo!

W interesie prawdy proszę uprzejmie o skonstatowanie, że na publikacyę mą „Vater und Liebhaber" adwokat dr Otto Frischauer nie miał żadnego absolutnie wpływu. Jeżeli przedstawienie sprawy w książce mej zgadza się poniekąd ze stanowiskiem, tego adwokata, zajętem w znanym procesie wiedeńskim, jest to wynik zupełnie niezależny od jakichkolwiek zewnętrznych oddziaływań, niemożliwych choćby z tej przyczyny, iż dr Frischauer o zamierzonem wydawnictwie najmniejszego nie miał poprzednio wyobrażenia".

Przy tej sposobności nie zawadzi wspomnieć, że adwokat Otto Frischauer, zasuspendowany przez Izbę adwokacką w Wiedniu na 6 miesięcy z powodu afery Milewskiego, został obecnie przez tę Izbę *wykreślony* z listy akwokackiej z powodu swego zachowania w aferze Walewskiego.

Wybór wiceprezydentów miasta. We środę dnia 28 bm. odbędzie się o godz. 5 po południu nadzwyczajne tajne posiedzenie rady miejskiej w sprawie wyboru obu wiceprezydentów.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału teologicznego na rok 1905/6 wybrany został ks. dr Franciszek Gabryl; dziekanem wydz. lekarskiego prof. dr Józef Łazarski.

Wypadek w mieszkaniu pp. Przybyłowiczów. We czwartek koło godz. 8 wieczór, wskutek nieostrożności służącej, wylała się nafta przy zapalaniu lampy i poparzyła siedzących przy stole pp. Przybyłowiczów i dwoje dzieci. Najcięższe poparzenia odniosła p. Przybyłowiczowa, nie zagrażają one jednak poważniejszymi skutkami. P. Przybyłowicz, artysta sceny naszej, który z powodu nieszczęśliwego złamania nogi, od dłuższego już czasu nie może występować i utrzymuje się z prowadzenia szkoły dramatycznej, odniósł przy czwartkowym wypadku tylko lekkie poparzenia obu rąk. Pierwszej pomocy lekarskiej udzieliło poparzonym pogotowie ratunkowe.

Ślub sympatycznej artystki naszej sceny, p. O r d o n ó w n e j, która w ostatnich czasach swym talentem wybijała się na pierwsze miejsce, z p. S o s n o w s k i m, filarem krakowskiego teatru i przyszłym reżyserem, odbędzie się dziś 24 bm. w kościele polskim w Wiedniu, na Rennweg.

Ostatnie igraszki. Pisaliśmy już we wczorajszych „Nowinach", o pewnym złotym młodzieńcu, z arystokratycznem nazwiskiem, który był niby literatem, dziennikarzem, auto-

Krwawe brylanty.

I. Jak Księżyc Górski zmienił właściciela.

Historya jednego z największych na świecie brylantów, zwanego Księżycem Górskim, zawiera wiele ciekawych szczegółów, dotyczących zwyczajów i obyczajów głębokiej Azyi.

Jak wszystkie prawie brylanty, pierwszorzędny, Księżyc Górski, znaleziony został w piaskach napływowych, w Indyach. Ale kiedy — tego nikt nie wie. Wiadomo tylko, że kiedyś stanowił część skarbu cesarskiego, mniej więcej w XIV wieku. Prawdopodobnie został potem zrabowany przez zdobywców rasy żółtej na jednym z królów krajowych i początek jego dziejów zginął w pomroce wieków.

To też przejdziemy tę tylko część dziejów słynnego kamienia, którą potwierdzają dane historyczne. Gdy Persowie wtargnęli do Indyi, zwycięzca, Nadir Szach, zawładnął Księżycem Górskim, ukrytym w pałacu cesarskim. Dozorca, którego zadaniem była straż brylantu, wzięty na tortury, wydał tajemnicę jego ukrycia. Nie ominęła go nagroda za zdradę: Nadir kazał go ściąć.

Tymczasem przeznaczenie tajemnicze postanowiło, że brylant, za każdą zmianą właściciela, sprowadzi czyjąś śmierć. Żołnierze Nadir-Szacha podnieśli rokosz i zamordowali swego pana. Na szyi jego, w woreczku, zabójcy znaleźli drogi brylant.

Było to w r. 1747. Zanim rok upłynął, Księżyc Gór znów przeszedł krwawą kąpiel...

Żył w owe czasy w Bassone, w głębi zatoki Perskiej, kupiec ormiański, zwany Chaffras. Jak wszyscy prawie jego współbracia, pożyczał pieniądze na wysoki procent, nabywał od rybaków arabskich, a głównie krążył po ulicach miasta, czyhając na łatwy zarobek.

Pewnego dnia czujny wzrok jego padł na jakiegoś przybysza, przechodzącego się po bazarze krokiem niespokojnym. Wnet zaprosił go do siebie, poczęstował filiżanką kawy i począł badać zręcznie. Powoli cudzoziemiec wygadał się, że jest Afgańczykiem i że ma trochę drogich kamieni do sprzedania. I w oczach zdumionego Ormianina żołnierz-zabójca wyjął z za pazuchy kilka najpiękniejszych kamieni: szmaragd, rubin, szafir i brylant.

Cały, ogromny majątek! Każdy kupiec w naszych czasach dałby za te cztery kamienie milion, lub dwa miliony. Tymczasem żołnierz chciał je odstąpić za bezcen — za dziesięć czy dwanaście tysięcy franków. Można więc sobie wyobrazić zawód Ormianina, gdy Afgańczyk, dowiedziawszy się, że kupiec nie posiada w kasie takiej sumy, podniósł się gniewnie i wyszedł.

Chaffras nie należał do ludzi, którzyby pozwolili fortunie ulotnić się... po angielsku. Pobiegł do ziomków, wypożyczył na wielki procent potrzebną sumę i udał się na poszukiwanie Afgańczyka. Lecz ów, obawiając się zasadzki, zemknął do Bagdadu. Pogonił tam nasz kupiec i dowiedział się, ku wielkiej swej rozpaczy, że skarb stał się własnością żyda za cenę trzydziestu tysięcy franków i dwóch ogierów czystej krwi arabskiej.

Ormianin odnalazł Żyda i ofiarował mu podwójną cenę za kamienie, lecz Żyd odmówił. Odmówić takiemu człowiekowi jak Chaffras, to znaczyło wydać na siebie wyrok śmierci.

Chaffras sprowadził do Bagdadu dwóch swoich braci i żołnierz Afgańczyk, któremu Ormianin dowiódł, że Żyd go oszukał niegodnie, także przystąpił do spisku. Spólnicy obmyślili plan i poczęli szpiegować Żyda.

Wreszcie, pewnego wieczoru Żyd popełnił tę nieostrożność, że wyszedł z domu. Zaledwie zrobił sto kroków, gdy rzucili się nań spiskowcy, skrępowali go i uprowadzili do pewnego domu, którego podwórze wychodziło na rzekę Tygrys. Napa-

Parowa Mleczarnia Dóbr Łuczanowice przeniesioną została do nowego lokalu Podwale 6.

Mleczarnia zaopatrzoną została w najlepsze aparaty i maszyny, jakimi się wogóle technika mleczarska posługuje. Kilkadziesiąt pierwszorzędnych obór dostarcza do naszego przedsiębiorstwa nabiał. Karty upoważniające do zwiedzenia zakładu między godziną 12 a 2 w południe, wydajemy w głównym sklepie Mleczarni Dóbr Łuczanowice przy ulicy Podwale l. 6.

rem teatralnym, a właściwie hochstaplerem, który w Warszawie sfałszował weksle ks. Lubomirskiego na 20.000 rubli ros. i — uciekł.

Warszawskie dzienniki rozpisują się obecnie szeroko o tym jegomościu: jest nim jak wiadomo: Zygmunt Dzierżykraj Morawski. Próbował wszędzie szczęścia; znany był swego czasu na bruku krakowskim, jako współredaktor „Głosu Narodu“, później przeniósł się do Wiednia, wreszcie do Warszawy.

„Goniec“ warszawski pisze:

„W Warszawie krąży ogromna ilość weksli z fałszowanemi podpisami. Kto i jak podrabiał wszystkie weksle fałszywe będące w obiegu, trudno na razie, a może i trudno w przyszłości będzie wyjaśnić... Wiadomą jest rzeczą, że jeden z pośredników wekslowych padł przed kilku dniami ofiarą zręcznie zawiązanego kółka ludzi... gotowych na wszystko.

Na razie odkryto jedną postać, o której wzmiankowaliśmy wczoraj, a która zdążyła zbiedz „na czas“ za granicę.

Pomimo, że główny sprawca afery znikł z horyzontu, jednakże fakt zostaje faktem, że zręczne kółko manewrując przez dłuższy czas, potrafiło uśpić czujność najprzebieglejszych dyskonterów i spieniężyć podrobionych weksli na kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Według przypuszczenia osób biegłych podpisy podrabiano za pomocą fotografii.

Podobno ks. L. otrzymał ze Lwowa od p. M.-fałszerza, list, w którym tenże przyznaje się do sfałszowania różnych weksli na ogólną sumę 200.000 rs., prosi ks. L. o wykupienie weksli, obiecując niezwłocznie uregulować rachunki.

W razie wyjaśnienia całej sprawy podrabiania podpisów na wekslach — z mętnej wody wyłowionoby dużo ryb i to takich, które uchodzą za tłuste w Warszawie...“

„Kuryer Poranny“, opisując aferę, kończy tymi słowami:

„Warto też, by przestarzałe pytanie „k t o g o r o d z i“ zamienić na inne „z c z e g o o n ż y j e“. W ten sposób łatwo będzie w porę demaskować rycerzy, zanim zdąży pofałszować weksle lub ponaciągać swych naiwnych przyjaciół na różne sumy“.

Wycieczka młodzieży polskiej uczęszczającej do szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Białej i Leszczynach, przybywa do Krakowa pod kierownictwem 7 nauczycieli w poniedziałek 26 bm. rano, celem zwiedzenia pamiątek miasta. Przyjęciem dziatwy zajmie się Tow. Szkoły Ludowej. W poniedziałek o godz. 9½ rano odbędzie się w auli szkoły miejskiej przy ul. Dietlowskiej popis młodzieży, połączony ze śpiewami i deklamacyami.

Złodziej klasztorny. W czwartkowym numerze donieśliśmy o znacznej kradzieży popełnionej przez nieznanego sprawcę na szkodę rektora Zgromadzenia X. X. Zmartwychwstańców X. Wincentego Moszyńskiego. We środę wieczorem aresztowano niejakiego Józefa Kowalcze, liczącego lat 23, rodem z Łętowni, jako podejrzanego o tę kradzież, a śledztwo policyjne wykazało, że Kowalcze rzeczywiście tej kradzieży się dopuścił. Sprawa wyśledzenia złodzieja przedstawia się następująco: We wtorek o godz. 1-ej X. Moszyński wróciwszy do swojej celi z refektarza, gdzie był na wspólnym obiedzie, spostrzegł, że ktoś podważył blat stolika i skradł mu z zamkniętej szuflady 750 kor. banknotami, 740 kor., w złocie a 20 kor. i 160 kor. też w złocie monetami a 10 kor. i przeszło 180 rubli. Złodziej zapomocą toporka, znajdującego się w celi, podważył blat stolika i zabrał pieniądze. Świadków kradzieży nie było. Policya zawiadomiona o kradzieży wysłała ajentów na miejsce, gdzie ci otrzymali dokładny rysopis młodego człowieka, który miał się po korytarzu kręcić w krytycznym czasie. W dochodzeniu komisarz Krupiński, mając ewidencyę kradzieży klasztornych zrobił przypuszczenie, że kradzieży tej dopuścił się Józef Kowalcze, który dnia 25 maja b. r. odstawiony został do więzienia sądu kraj. karnego pod zarzutem usiłowanej kradzieży w klasztorze O. O. Karmelitów. Przy Kowalczym znaleziono wówczas narzędzia do włamywania, a mianowicie dwa dłuta, pilnik i sztabę żelazną. Komisarz Krupiński udał się wobec tego natychmiast do zarządu więzienia sądu kraj. karnego i gdy tutaj się dowiedział, że Kowalcze został wypuszczony na wolność, we środę wieczorem poszedł do jego mieszkania przy ul. św. Filipa l. 2, gdzie zastał go leżącego już w łóżku. Kowalcze indagowany, co robił we wtorek, oburzył się, że go policya nachodzi i nie daje mu spokoju. Gdy wtedy kom. Krupiński chciał przeprowadzić u niego rewizyę, Kowalcze usiłował szybko schować jakąś kartkę. Nie udało mu się to jednak i kartkę, która go później zdradziła, komisarz mu odebrał. Na kartce tej znajdowały się następujące wyrazy: „X. Zmartwychwstańcy, X. Bożego Ciała, X. Jeż, X. Jezuici — Wesoła, X. Misyonarze — Stradom, X. Reformaci.“ Kowalcze aresztowany już na drugi dzień rano przyznał się do kradzieży. Pieniądze, które zakopał między rogatką wrocławską, a warszawską na polach Krowodrzy murowanej, wykopano i zwrócono je X. Moszyńskiemu.

W ciągu dalszych dochodzeń wyszło na jaw, że aresztowany dopuścił się także kradzieży dnia 1 lutego br. w klasztorze X. X. Franciszkanów na szkodę X. Augustyna Schmidta, który przybył tutaj ze Strassburga na naukę języka polskiego. Wówczas Kowalcze wszedł również w porze obiadowej do celi X. Schmidta i podważywszy blat stolika skradł z zamkniętej szuflady 3 banknoty a 100 marek, 1 á 20 kor., 3 á 10 kor. i 2 złote monety á 20 kor. W tym samym czasie skradziono p. Maryanowi Sobolewskiemu, słuchaczowi praw, mieszkającemu w klasztorze XX. Franciszkanów kika szpilek złotych do krawatek. Jako podejrzanego o te kradzieże aresztowała policya służącego klasztornego Jana Młynarskiego, u którego znaleziono skradzione szpilki. Młynarski mimo, że stanowczo twierdził iż pieniędzy X. Schmidtowi nie skradł, został skazany przez sąd kraj. karny na 3 miesiące ciężkiego więzienia, które dopiero dnia 9 b. m. opuścił. Kowalcze po dokonaniu powyższej kradzieży — jak zeznał — wyjechał do Oświęcimia i tutaj zmienił marki na korony, a następnie wrócił do Krakowa. Obecnie toczy się dalsze śledztwo przeciw niemu, gdyż być może, że popełnił on jeszcze inne kradzieże.

Wycieczkę do Tenczynka urządzają funkcyonaryusze kolei północnej, w niedzielę 25 bm. Program i szczegóły podają afisze.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Konflikt francusko-niemiecki.

Wiedeń. (Tel. wł.). Alarmujące wieści o możliwości wybuchu wojny francusko-niemieckiej są tylko gonieniem za senzacyą. Wobec zgodnego postępowania Francyi i Anglii, nie ma mowy o zbrojnym konflikcie. Sprawa marokkańska w dalszym swym przebiegu skończy się niewątpliwie fiaskiem Niemiec.

Londyn. Dzienniki donoszą z Berlina, że sytuacya między Francyą a Anglią stała się wielce naprężoną. Niektóre dzienniki francuskie roztrząsają już szanse przy ewentualnym wybuchu wojny i omawiają sprawę mobilizacyi, która w Niemczech mogłaby być znacznie prędzej uskutecznioną.

Paryż. Na wczorajszej radzie ministeryalnej przedłożył prezydent ministrów Rouvier sprawozdanie o stanie rokowań z Niemcami w sprawie Marokka. Rokowania te mają normalny przebieg.

Potwierdza się wiadomość, że wręczona onegdaj nota francuska niemieckiemu ambasadorowi ks. Radolinowi została także doręczoną zastępcom mocarstw.

Berlin. Kanclerz państwa ks. Bulow przyjął dzisiaj ambasadora francuskiego Bihourda i odbył z nim dłuższą konferencyę.

Wiedeń. Do „Wiener Allgemeine Ztg“ donoszą z Berlina: W kwestyi marokańskiej w kołach giełdowych i innych kursują coraz to nowe alarmujące wiadomości. Prawdą jest, że w Berlinie istnieje stronnictwo wojenne, które bardzo silnie pracuje, aby doprowadzić do wojny, jednakże ks. Bulow dotąd przeszkadzał wpływowi tego stronnictwa.

stnicy nie zadawali sobie trudu badać Żyda, gdzie ma ukryte kamienie. Ściągnęli zeń odzież i znaleźli skarb w woreczku, zawieszonym na piersiach.

Przerażony, zrozpaczony, nie miał nieszczęśliwy innej zemsty, jak tylko klątwy. Skrępowany silnie, napróżno czynił wysiłki, nie mógł się uwolnić.

Afgańczyk zbliżył się i począł obsypywać Żyda zniewagami:

— Złodzieju! Psie niewierny! Chciałeś za darmo nabyć skarb... Oszukałeś mnie... Teraz kara cię nie minie!...

Tymczasem jeden z braci podszedł doń z tyłu i zatopił mu sztylet między łopatkami. Żołdak upadł, plując krwawą pianą i klątwami.

Nie było czasu do stracenia. Trzeba było skończyć wszystko przed świtem, zanim władze się spostrzegą. I Ormanie powzięli plan ohydny. Obdarli trupa żołnierza z odzieży i wpakowali do jednego worka dwa nagie ciała — żywe i martwe. Żyjący czuł przy sobie zimne zwłoki.

Ale męka ta nie miała trwać długo. — Ormianie wyciągnęli worek na podwórze i strącili w mętne głębie rzeki. Lecz Tygrysa stał się także grobem dwóch braci Chaffrasa, których chciwy Ormianin zamordował zdradziecko, ponieważ dopominali się o część łupu.

Rabuś-morderca umknął do Konstantynopola, przeszedł Węgry i osiadł wreszcie w Amsterdamie, jako handlarz drogich kamieni.

Tu opracował opis swego brylantu, jako najpiękniejszego w świecie i rozesłał go wszystkim monarchom Europy. Zachęcona opisem, zapragnęła mieć rzadki kamień Katarzyna II. Wezwała Chaffrasa do Petersburga, lecz Ormianim zażądał za brylant 600.000 rubli. — Tej ceny mu nie dano.

Po wielu przygodach, zmyliwszy czujność policyi, umknął do Azyi i przez lat dziesięć nie było o nim wieści. Wreszcie odnaleziono go znów w Astrachaniu i podjęło na nowo układy, za pośrednictwem hr. Panina. Chaffras ustąpił, zgodziwszy się na pół miliona rubli i tytuł szlachecki.

Ale nie długo korzystał z olbrzymiego majątku. Nim rok upłynął, został otruty przez jednego ze swych krewnych.

Zginął w strasznych cierpieniach, wśród bogactw, nabytych szeregiem zbrodni.

Lekcyi tańców udziela Karol Kowalski ul. Garbarska l. 7.

Przesilenie na Węgrzech.

„Nie było jeszcze tak naiwnego rządu“ temi słowy scharakteryzował hr. Apponyi sytuacyę: „Jeżeli doradcy króla jeszcze dłużej w ten sam sposób będą czynni, opozycya uzyska wszystko czego sobie tylko życzyła“. — Niefortunny prezydent ministrów Fejerwary udał się do cesarza na audyencyę, aby zdać sprawę z wypadków. Rząd węgierski daje do zrozumienia, iż nie boi się (?) gróźb, zawartych we wniosku Banffyego. Fejerwary twierdzi, że w skarbie węgierskim leży 50 milionów koron, z których będą płacone wspólne wydatki. Wysokość kwoty ustanowi cesarz, a rekruta obecnie nie potrzeba.

Fejerwary może istotnie w ten sposób „rządzić“ przez 3 miesiące, ale co będzie dalej?

Chaos na Węgrzech dochodzi do punktu kulminacyjnego. Znaczna część posłów wyjechała już na prowincyę, aby tam organizować „bierny opór“

O nienawiści jakiej przedmiotem jest nowy gabinet, może dać wyobrażenie fakt, że na ostatniem posiedzeniu poseł Posgay pluł przed wychodzącymi ministrami.

Budapeszt. (B. kor.) Urzędowy komunikat donosi: Królewski węgierski rząd dnia 22 b. m. uchwalił dymisyę, poczem prezydent ministrów, Fejervary, przedłożył ją cesarzowi Cesarz najwyższem rozporządzeniem, datowanem z Bruku z dnia 23 b. m. prośbie nie uczynił zadość i dymisyę odrzucił. Baron Fejervary o godzinie 9 wieczorem powrócił do Budapesztu, natychmiast zebrała się rada ministeryalna.

Koloszvar. (B. kor.). Na wczorajszem walnem zgromadzeniu miejskiego wydziału uchwalono wezwać urzędników municypalnych i magistratu, aby nie wykonywali zarządzeń rządu nieparlamentarnego w sprawie ściągania podatków i asenterunku. Magistratowi zakazano popierać rząd w urzędowaniu, a urzędnikom przyrzeczono wszelką ochronę za każdą szkodę, jakąby z tego powodu mieli ponieść.

Fejervary u cesarza.

Bruk Cesarz przybył tutaj dzisiaj rano na inspekcyę wojsk. O godz. 10 przedpoł. przybył węg. prezydent ministrów br. Fejervary i był u cesarza na audyencyi, która trwała godzinę.

Budapeszt. (B. kor.). Audyencya bar. Fejervary'ego u cesarza w Bruku nad Litawą, trwała półtory godziny. Bar. Fejervary był następnie na obiedzie dworskim i o godzinie 4-ej udał się z powrotem do Budapesztu.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin“.

Londyn. Pora deszczowa wstrzymuje wszelkie operacye wojenne. Marsze i bitwa rozpoczną się dopiero po ustaniu deszczów.

Liniewicz w matni.

Londyn. Korespondent „Daily Telegr.“, donosi z Mudzi, że Liniewicz znajduje się w sytuacyi krytyczniejszej, niż ongi Kuropatkin pod Mugdenem.

Liniewicz ku swojemu przerażeniu dowiedział się, że Japończycy oskrzydlają go na obu flankach, próbował wprawdzie za pomocą ataków kozackich Miszczenki wzbudzić w Japończykach mniemanie, jakoby Rosyanie chcieli przejść do ofenzywy, ale marszałek Oyama nie dał się w pole wyprowadzić. Japończycy kontynuują swoją akcyę oskrzydlającą. Największa bitwa w ciągu całej kampanii może się rozpocząć lada chwila.

Z zaboru rosyjskiego.

Barykady w Łodzi.

Petersburg. Według prywatnych doniesień z Łodzi, przyszło tam wczoraj do walki ulicznej **Budowano na ulicach barykady, które wojsko zdobywało szturmem. 50 osób zostało zabitych a 200 rannych.**

Panuje powszechny strejk. Ma być ogłoszony **stan oblężenia**

Demonstracye w Warszawie.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) Z powodu wczorajszej rozprawy sądowej przeciwko Okrzeji, który 26 marca b r. rzucił bombę w praskiej ekspozyturze policyi, od południa prawie we wszystkich fabrykach zaniechano roboty.

Z Rosyi.

Obostrzenie cenzury.

Petersburg. Wyższa władza prasowa zabroniła dziennikom komentować przemówienie cara Mikołaja do deputacyi kongresu ziemstw i naczelników miast. Jako przyczynę tego zakazu podają, że kilka dzienników komentowało słowa cara — co do możliwości zmiany ustaw zasadniczych — w tym duchu, że zwołanie reprezentacyi ludowej ma nastąpić na takich samych podstawach, jak to się dzieje w konstytucyjnych państwach zachodniej Europy.

Reakcyjne ukazy i zaprzeczenia.

Petersburg. Doniesienie Pet. ajen. tel. Namiestnik Aleksiejew został ze swego stanowiska uwolniony i zatrzymał jedynie stanowisko jeneralnego adjutanta. Został on powołany do Rady państwa.

Minister spraw wewnętrznych zakazał na miesiąc wydawania pisma „Ruś“. (Jest to pismo. zajmujące sprawiedliwe stanowisko wobec Polaków.

Namiestnik Kaukazu zaprzecza prawdziwości doniesień o zajściach w Eriwanie. Panuje tam spokój (?) a jeszcze (??) na wsi panuje naprężenie.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Filia Rady szkolnej w Krakowie.

Lwów. (Tel. pryw.) „Słowo Polskie“ donosi, że zanosi się na podział Rady szkolnej krajowej w ten sposób, że w Krakowie miałaby być przy delegaturze utworzoną filia Rady szkolnej, która to filia załatwiałaby sprawy szkolne zachodniej Galicyi. Przewodniczącym tej filii byłby drugi wiceprezydent Rady szkolnej, na którego desygnowano radcę Germana.

Rada państwa.

(Telefonem).

W izbie posłów ministrowie Bylandt i Schonaich odpowiadają na interpelacye.

Pos. Romańczuk żąda w interesie ruskiego narodu oddzielenia Galicyi wschodniej od zachodniej i przekształcenia jej w specyalny obszar administracyjny. Rozdział ten zapobiegnie odbudowaniu Wawelu za ruskie pieniądze. — Krytykuje, jak zwykle, czynności administracyjne galicyjskich władz i wskazuje na aferę b. posła Walewskiego, twierdząc, że został on wybrany w ruskim okręgu wyborczym dzięki nadużyciom wyborczym. Żali się na „rozmaite szykany i ucisk Rusinów“.

W dalszym ciągu poseł Schoenerer protestuje przeciw zapowiedzianemu przez Gautscha zaprowadzeniu czeskiego wewnętrznego języka urzędowego w Czechach. Dalej przedkłada wniosek nagły, w którym Izba oświadczyłaby się za zniesieniem istniejącej wspólności z Węgrami i wezwała rząd do przedsięwzięcia odpowiednich prac wstępnych celem zerwania wspólności.

Dalej domagał się pos. Schönerer zniesienia § 14, poczem przedstawił program Wszechniemców, domagający się przyłączenia niemieckich prowincyi Austryi do Rzeszy niemieckiej.

Następnie wzniósł mowca okrzyk na cześć cesarza niemieckiego i z mowy jego wygłoszonej w Malborgu, zacytował ustęp o złamaniu buty słowiańskiej. Zapewniwszy, że Wszechniemcy są zdecydowanymi zwolennikami idei Bismarcka, zakończył mowca okrzykiem „Heil All-Deutschland“.

Baron Gautsch oświadcza, że rząd nie weźmie udziału w obradach nad tym wnioskiem.

Przy głosowaniu okazał się brak kompletu, wobec czego posiedzenie zamknięto.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Koniec „cesarza Sahary“. Głośny „cesarz Sahary“ Lebaudy, bawiący od pewnego czasu w Tryeście, zachowywał się niezmiernie oryginalnie. Przedewszystkiem nie chciał płacić rachunków. Przed kilku dniami otrzymał burmistrz tryesteński trzy telegramy, w których Lebaudy oskarżał właściciela hotelu „Bałkan“, iż zatrzymał jego pakunki z nader ważnymi dokumentami dyplomatycznymi cesarstwa Sahary i prosił burmistrza o interwencyę wobec „naruszenia prawa międzynarodowego“ i obrazy jego majestatu.

Niebawem po nadejściu telegramów zjawiła się w dyrekcyi policyi towarzyszka podróży cesarza, pani Dion, którą „jego cesarska mość“ wygnał z hotelu bez jednego szeląga! Zażądała ona również interwencyi policyi i aresztowania niewiernego kochanka. Dwóch ajentów policyjnych sprowadziło więc na policyę Lebaudy'ego, który obrzucał ich obelgami i groził szpicrutą.

Wobec zachowania się „cesarza“ uznały władze za stosowne zbadać jego stan umysłowy; w tym celu dodano mu do towarzystwa specyalistę chorób umysłowych, dra Trebesa. Lebaudy twierdzi, że pochodzi z innej planety, bardziej kulturalnej, niż ziemia. Ponieważ kolej południowa nie chciała za proponowaną przez niego cenę urządzić mu pociągu nadzwyczajnego, cesarz Sahary zagroził niegościnnemu Tryestowi, że... obleże go ze swoją armią.

Ostatecznie ekscentryczny milioner potajemnie uciekł z Tryestu i schronił się na terytorium włoskie. W hotelu tryesteńskim pozostawił pakunki swoje i — dwa wielbłądy! Wartość ruchomości przewyższa sumę rachunków, tak, że wierzyciele mają zupełne pokrycie.

Zdaje się, że ekscentryczny, przez długi czas będący przedmiotem szyderstw w pismach humorystycznych, „cesarz Sahary“ popadł w rozstrój nerwowy — i karyera jego skończy się w domu zdrowia.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nieodpowiada).

Składam publicznie serdeczne podziękowanie W. P. **Drowi Zopothowi** za bezinteresowne wyleczenie żony mej z ciężkiego zapalenia gardła i za troskliwą opiekę.

Jan Szyszka.

Każdy nowy abonent „Nowin“ otrzymuje cenne premium

Kto za pół roku złoty prenumeratę z góry, otrzyma sensacyjną powieść H. G. Wellsa z 10 ilustracyami „Gdy Śpiący się zbudzi“

Kto za rok złoty prenumeratę, otrzyma bezpłatnie wspaniały Album Wawelu z ilustracyami kolorowemi Tondosa i Uzięmbły.



ZAKŁAD WYROBU OBUWIA

ANDRZEJA LASAKA

w KRAKOWIE, ulica św. Marka 17.

poleca OBUWIE MĘSKIE i DAMSKIE, które dokładnie i elegancko wykonuje krojem francuskim i angielskim, z najlepszych wyrobów krajowych i zagranicznych. Zamówienia wykonuje się ściśle na czas oznaczony. 36

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile r o-żności, przez austryacki port TRYEST. 24

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, żeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają **w Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — oraz zastępca: **Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2** i prowincyonalne ajencye.

ODEZWA

do P.T. właścicieli i administratorów domów W KRAKOWIE!

Czując brak w Krakowie odpowiedniego przedsiębiorstwa, któreby miało za zadanie ułatwić PP. właścicielom utrzymanie czystości w podwórcach, **założyliśmy przedsiębiorstwo**

dla wywozu popiołów

i wszelkich zawartości w śmietnikach.

Wywóz uskutecznia się specyalnemi na ten cel sporządzonemi wozami za poprzedniem porozumieniem się, pod bardzo przystępnymi warunkami.

Podejmujemy się również czyszczenia piwnic, do czego obecna pora jest najstosowniejsza. Zarazem podejmujemy się wywozu rumowiska, ziemi i t. p.

Zakład dostarcza również wozów pod rzeczy i powozów po bardzo niskich cenach dla osób udających się w okolice Krakowa na wycieczki.

Mamy niepłonną nadzieję, że P. T. Obywatele zechcą we własnym interesie nasze przedsiębiorstwo poprzeć. Wszelkie zgłoszenia uprasza my nadsyłać do

Przedsiębiorstwa dla wywozu popiołów

Kraków, św. Tomasza 28. 18



Oświadczam publicznie, iż Pani Alojza MUSIOŁEK nigdy w spółce firmy mej nie była. Prawdą jest, iż p. Włodzimierz MUSIOŁEK obecny dzierżawca ubikacyi na zwierzyniec w Parku krakowskim, a adjunkt c. k. Dyrekcyi kolei państw. był od października 1903 do 15 maja 1905 cichym spólnikiem mojej firmy. Od 15 maja 1905 sam tylko prowadzę interes przy ulicy Sławkowskiej l. 31. koło plant i mym usilnym staraniem jest Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

Z poważaniem

Kazimierz Walter, właściciel.

Stanisław Jachimowicz

MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy

Kraków, ulica Bogata L. 8.

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Do wydzierżawienia

lokal na szynk i restauracyę

w śródmieściu, przy Rynku głównym wraz z konsensem i urządzeniem.

Wiadomość w handlu p.

Antoniego Zellta ul. Karmelicka l. 32.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo **minimum 50 halerzy.**

Zakład jubilerski 46 **Seweryna ŻOŁDANIEGO** w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką. Specyalna pracownia obrączek ślubnych.

Za 5 złr. kompletne urządzenia dzwonka elektrycznego z gwarancyą oraz urządzam kompletną instalacyę telefonów w miejscu i na prowincyi **M. Pulczyński & Gärtner** Kraków, ul. św. Krzyża 7. 16

Panna obznajomiona z manipulacyą biurową, pisząca biegle w języku polskim i niemieckim na maszynie, poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin" Zacisze 7. 49.

Dwory które chcą mieć zaprowadzone urządzenia wodociągowe, zechcą się zgłosić do mego zakładu, a będą je mieć dobrze i tanio wykończone. Ponieważ nie trzymam większej ilości monterów, tylko osobiście ze swym spólnikiem pracuję, przeto każda robota jest pewna w wykonaniu. Wykonuję ze swego lub dostarczonego mi materyału. Liczne podziękowania, jak również wykonane roboty są do przejrzenia. Wykonuję również urządzenia dzwonków i telefonów. **M. Pulczyński & Gärtner**, Kraków ulica Krzyża 7. 17

Kawiarnia do odstąpienia — Wielopole 5. Wiadomość na miejscu, 47

HANDEL towarów mięszanych zaraz do odstąpienia pod firmą 21 **Teodor Cywa, Rzeszów.** Wiadomość w handlu korzennym w Krakowie, Krowoderska 57.

Pudelki młode czarne i kremowe, rasy angielskiej, z długim włosem, są do nabycia w zakładzie fryzyerskim **M. Ledzwana.** Kraków, Szpitalna 19 48

Abituryent gimnazyalny, biegły w języku polskim i niemieckim, w słowie i piśmie, poszukuje jakiegokolwiek zatrudnienia. Adres: **E. S. ulica Floryańska 55** II. p.

DOM murowany w Ludwinowie, piętrowy, cynkiem kryty, narożny i 9 okien frontu, Nr. 78. na bardzo przystępnych warunkach do nabycia. Wiadomość od 12—2 po poł. na miejscu, albo od 2—5 po poł. w Administracyi „Nowin", Zacisze 7. 6

Fortepiany i Pianina nowe i przegrane najtaniej sprzedaje

Z. RABA

ulica św. Jana L. 13. Strojenia i reperacye przyjmuje się. Na żądanie na prowincyę wyjeżdża. — Ceny bezkonkurencyjne.

Do sprzedania:

Kamienica II. piętrowa przy najzdrowszej ulicy w Krakowie z ogródkiem owocowym, 6 okien frontu Oświetlenie gazowe, wodociągi brama wjazdowa osobna. Znakomicie zbudowana, w pokojach posadzki dębowe, 23 pokoje wysokie, wygodne 6 kuchni 7 przedpokoi. — Dochodu rocznego 8 000 koron. Cena 50.000 złr. Gotówka 2500 złr.

100 Kamienic mniejszych i większych w Krakowie i Podgórzu tanio do nabycia.

Kilkanaście will z ogrodami w Krakowie i w miejscowościach kąpielowych tanio do nabycia.

Folwarki mniejsze i większe w Zachodniej Galicyi.

Wiadomość w Agencyi Informacyjnej **Stefana Nikulskiego** Kraków, ul. Floryańska l. 8. I. piętro. Na odpowiedź należy załączyć markę pocztową.

Leśniczy egzaminowany z chlubnemi poleceniami, szuka posady nawet na skromne warunki. — Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do Administracyi „Nowin" dla „Leśnika".

Chłopiec 14-letni, zamiejscowy, chętny do handlu — potrzebny do praktyki

A. Grafczyński handel korzenny, Kraków, ulica Stachowskiego 25. 38

…a nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

…sięgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

…ajmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

K…iężeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

…rześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa t…ść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju prze-z…aczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w opra-w…ch zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 b.

Także wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie.

Cena 20 hal. 29

Największy zakład farbowania i pralnia chemiczna

Antoniego Szapkowskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka l. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania plam ubrania damskie i męskie jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, aksamity, oraz szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki itp.

Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. — Na prowincyę za pobraniem pocztowem. 5

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Fabryki wyrobów glinianych

pod firmą

Maurycy Baruch

w Łagiewnikach przy Podgórzu

polecają swoje wyroby, mianowicie:

Piece kaflowe, kominki i kuchnie biało glazurowane lub w kolorach w wyborowym gatunku, odznaczających się piękną formą oraz hermetycznem okuciem.

Dachówkę żłobkowaną (falcowaną) systemu szwajcarskiego „Constans“ bardzo trwałą i łatwą do krycia dachów.

Cegłę różnego rodzaju jak: podwójnie prasowana, maszynową, ręcznie prasowaną i studzienną.

Cegłę ogniotrwałą, zwyczajną, klinową, formową i płyty ogniotrwałe piekarskie.

Cegłę do sklepień systemu inżyniera Ludwiga.

45

Ceny bardzo umiarkowane.

Na żądanie wysyła się cenniki i wzory.

Adres dla listów: **Maurycy Baruch, Podgórze.** Telefon Nr. 73.



KOLIBRY
PAPUGI
KANARKI
Rasowe PSY
ŻÓŁWIE
MUSZLE
MINERAŁY
żywność dla
ptaków
po 27
najniższych
cenach

u Kazimierza Waltera

Sławkowska 31 (przy plantach).

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

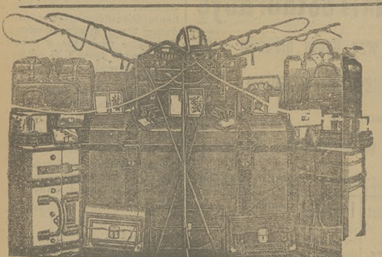
(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyńcze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.



Pierwsza krajowa fabryka kufrów i wyrobów galanteryjno-skórzanych

pod firmą

L. MAKOWSKI

Kraków, ul. Szpitalna 32, Filia: ul. Floryańska 6.

Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

poleca: w największym wyborze wszelkie przybory do podróży jakoto: kufry trzcinowe, skórzane, płócienne, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, jak również torby ręczne z przyborami i bez, worki dla turystów, pudełka na kapelusze, pledy, paski do rzeczy itp.

Wielki wybór portmonetek, parasoli, lasek.

Zawsze na składzie wszelka uprzęż na konie, siodła, baty itp.

Towary w najlepszych gatunkach. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje również wszelkie reperacye.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.